Muzyczne egzorcyzmy

2013-09-20



Czyli jak pozbyć się duchów i innych nieumarłych muzyką.

„Jeśli w Twojej dzielnicy jest coś dziwnego Do kogo zadzwonisz? do pogromców duchów! Jeśli jest tam coś dziwnego i to nie wygląda dobrze Do kogo zadzwonisz? do pogromców duchów!" A co zrobisz jak nie przyjadą? Przecież oni działali w Nowym Yorku w latach 80 XX wieku, a mamy lata 2000 i jesteśmy w Londynie? No co zrobisz? Poszukasz kogoś kto potrafi odganiać duchy, szukając ogłoszenia w gazecie? Wbrew pozorom znajdziesz tam takie ogłoszenia.

Może to dziwnie zabrzmieć, ale na przełomie XX i XXI wieku, zmarli stali się aktywni. Duchy zaczęły nawiedzać miejsca swojej śmierci, po ulicach zaczęły się przechadzać zombi i wilkołaki. O ile duchy nie przeszkadzały większości ludzi – nie widzą ich, to wspomniane zombi i wilkołaki już tak. Co ciekawe nie wszystkim taki stan jest nie na rękę. Pojawiły się usługi dla „żyjących inaczej". Są bary, są ludzie którzy swoimi talentami potrafią zwolnić rozkład w zombi. Są też ludzie dla których eliminacja żyjących zmarłych jest sposobem na utrzymanie – egzorcyści.

Egzorcyzmów w powieści Mike Carey'go można dokonywać przemyślne sposoby. Są tam egzorcyści używający do tego kart do gry, zabawy zwanej „kocią kołyską", klasycznie przy pomocy modlitwy, przeklinania(!), czy też rytmu i muzyki. Właśnie przy pomocy muzyki pracuje główny bohater tych powieści - Feliks Castor. Używa w tym celu fletu „zwykle był to model «Clarke's Original» w tonacji D" - jak sam mówi. Same egzorcyzmy polegają na zsynchronizowaniu muzyki z duchem, Kiedy muzyka umilknie, duch znika.

Nie jest zły w tym co robi, ale gdyby za gładko mu szło opowieść nie była by ciekawa, więc autor komplikuje mu życie. :-) Zwykle ma mało zleceń, przez co z kasą jest u niego krucho. Mieszka w wynajętym pokoju w domu kobiety, którą kiedyś kochał. Kobieta ta jednak wybrała jego przyjaciela.

Ów przyjaciel, jest postacią nie tuzinkową. Lekko zazdroszcząc Feliksowi jego umiejętności postanowił wezwać demona. Nie za bardzo mu się to udało, a Feliks próbując odesłać demona popełnił straszny błąd. Wyczuł duszę i zaczął ją odsyłać. W ostatniej chwili zorientował się, że odsyła duszę przyjaciela. Zmienił więc melodię i chcąc przywrócić duszą do ciała, związał ją przypadkiem z demonem. Teraz ani demon, ani przyjaciel nie mogą się od siebie wyzwolić. Castor cały czas szuka melodii zdolnej ich rozdzielić, jak na razie bez skutku…

Na kartach każdego z pięciu tomów powieści, Feliks oprócz prób uwolnienia przyjaciela, ma do rozwiązania jakąś duchową sprawę. A to nawiedzenie muzeum, a to uwolnienie się od podejrzenia o morderstwo, a to poszukiwanie porwanego ducha. W każdym tomie jest jedna taka sprawa dominująca. Oczywiście zawsze zostanie ona rozwiązana, nie zawsze jednak tak jak chce to bohater. Bardzo często zdarza mu się oberwać. Połamane żebra, opuchnięta twarz to stan normalny u Castora.

Oprócz tego bohatera autor umieścił całą plejadę innych postaci. Mamy wspomnianą już parę kochanków, detektywa wynajmującego Feliksa do odczytania miejsc zbrodni, policjantki która w najlepszym razie tylko nienawidzi Castora. Panią doktor która za wszelką cenę chce „przebadać” opętanego przyjaciela. Zombi paranoika z obsesją na punkcie „teorii spiskowych” i doskonałego hakera, próbującego jak najdłużej utrzymać się na świecie. Przepiękną kobietę która jest kimś więcj niż podaje (i widać). Czy też Matthew Castora, brata Feliksa, księdza z „zawodu”.

Postacie opisane są treściwie, wszystko to co mamy o nich wiedzieć dostajemy pomału, w sposób taki aby nie ucierpiała na tym akcja. Czuć że nie są to papierowe ludziki, autor przyłożył się do pracy. Akcja ma zaskakujące zwroty i jest ich wiele. Jest miejsce na walki, ale i spokojne fragmenty. Feliks czasami sobie pofilozofuje, a za chwilę będzie leżał obity w rynsztoku. Bardzo ciekawie są opisane lokacje w Londynie, niektóre z nich próbowałem znaleźć na googlemaps, ale nie udało mi się. :-(Być może nie potrafiłem, a może są tylko na kartach powieści… Co powiecie na dom wbudowany w wzgórze którego parter od frontu, staje się piwnicą w ogrodzie? Ciekawie by się w nim mieszkało.

Książkę mogę polecić tym którzy lubują się w tego typu opowieściach. Wbrew tematyce nie ma tam nic strasznego, przynajmniej zmarli nie są straszni. To raczej ci żywi…

Artur Wyszyński